

Blues z Polski w Lorenbeck

INGMAR WINTER

Münsterländische Volkszeitung

06 • 09 • 09

Blues aus Polen bei Lorenbeck



Ein faszinierendes Duett: Magda Piskorzcyk (Gesang) und an der Dobro-Gitarre Aleksandra Siemieniuk. (Foto: Winter)

Rheine. Die Bluesinitiative „Bluesnote“ hatte am Freitag zum ersten Blueskonzert nach der Sommerpause in Lorenbecks Wirtshaus geladen, das sich vor vielen Zuhörern als das interessanteste der diesjährigen Reihe erwies. Die zwei Musiker neben Polens Top-Bluessängerin Magda Piskorzcyk boten ein musikalisches Trio, das durch Pointierung der Rhythmen, durch variative Stimmungen und originelle Klangfarben sein Publikum begeistern konnte.

Die mitreißende Wirkung ging natürlich von Magda Piskorzcyk aus, die mit ihrer „schwarzen Stimme“ eine besondere Ausstrahlung hatte. Es war in ihrer Vortragsweise die Bandbreite, die sie auszeichnete: Sie konnte mit weitem Schwung ihr Publikum zum Mitsingen und Mitklatschen begeistern, lautstark und ansteckend, sie konnte aber auch den leisen Ton mit Gitarrenbegleitung überbringen, verinnerlicht und konzentriert.

W piątek stowarzyszenie „Bluesnote“ z Rheine zaprosiło fanów do restauracji Lorenbeck, na pierwszy po letniej przerwie koncert bluesowy. Wielu słuchaczy uznało go za najbardziej interesujący w tegorocznym cyklu. Topowa polska wokalistka bluesowa Magda Piskorzcyk i dwoje towarzyszących jej muzyków tworzyło trio, któremu udało się zachwycić publiczność rytmicznymi akcentami, zmiennością nastrojów i oryginalnością dźwiękowych barw.

Osoba, która porwała publiczność była oczywiście Magda Piskorzcyk, szczególnie oddziaływująca swoim „czarnym głosem”. Wyróżniała ją rozpiętość wokalne ekspresji: głośno i z temperamentem zarażała publiczność do śpiewania i klaskania, innym razem sięgała po tony ciche, śpiewając jedynie z akompaniamentem gitary, w sposób uduchowiony i skupiony.

W swym wieczornym programie Magda Piskorzcyk zdecydowała się, jak poinformowała w rozmowie z „Münsterländische Volkszeitung”, na mieszankę czarnej muzyki i była przekonująca w tym gatunku w najwyższym możliwym stopniu. W jej wykonaniu usłyszeć można było standard bluesrockowy („Walking Blues”), „Green-Grass-Stil“ [tłum.: styl bluegrass?] z południowych stanów amerykańskich, blues po polsku oraz dźwięki skiffle („Kokomo road”).

Entuzjastyczny odbiór jej występu był także dziełem dwójki pozostałych muzyków zespołu. Ostre wstawki rytmicznych puent i tonalne nastroje zawdzięczamy Grzegorzowi Zawilińskiemu. Zwłaszcza drugi set, gdy grupa sięgnęła po korzenie „black music“ wykonując takie utwory jak „Mansani Cisse”, dał Grzegorzowi Zawilińskiemu możliwość zabyśnięcia grą na perkusji.

Aleksandra Siemieniuk akompaniowała na gitarze w sposób wstrzemięźliwy, w partiach solowych przekonywała precyzją i muzycznymi pomysłami. Entuzjastyczny aplauz wybuchł w czasie utworu „Come On in my Kitchen”, w którym towarzyszyła Magdzie Piskorzcyk na dobro, rzadko spotykanej gitarze rezonatorowej. Przy efektownym akompaniamentem tamburynu Magdy, gitara dobro brzmiała metalicznie i czysto, a dzięki akordom barre stwarzała elegijny nastrój, w szybkim rytmie country oferując rzadkie przeżycia słuchowe.

Dobitnym przykładem wspomnianej już rozpiętości był końcowy tytuł pierwszej części programu. Po odśpiewaniu przez Magdę Piskorzcyk soulowym głosem „Muddy Water Blues” wieczór osiągnął swoją zawrotną kulminację – publiczność usłyszała wyznanie „I’m a woman”. Diable podszeptę wokalistka wydawała głębokim ochryplym głosem, zaś naiwne tony wysokim głosem dziecięcym. Podzieliła także publiczność Lorenbeck na dwa jednorodne chóry wykonujące odrębnie partie męskie i żeńskie, osiągając tym samym komiczny efekt.

Za wszystkim kryła się jednak powaga wynikająca z chęci przekazu szczerzej i autentycznej muzyki. To udało się w sposób nadzwyczajny. Młodej polskiej wokalistce i towarzyszącym jej wybitnym akompaniatorom chodziło o tak zwany „feeling“ i cel ten u „swej” publiczności osiągnęli.

przy zdjęciu: Fascynujący duet: Magda Piskorzcyk (wokal) i Aleksandra Siemieniuk (gitara dobro) - Foto: Winter